

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wiedeńskim z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:		
	rocznie kwart.	mies.
w Krakowie	12 str. — 3 złr. — 1 str.	
w Austrii i Prusach	16 „ — 4 „ — 1 „ 40.	
w Niemczech	12 tal. — 5 tal. — 1 tal.	
w Francji	80 fr. — 30 fr. — 7 fr.	
w Szwajcarii, Włoszech, Rumunii i Serbii	48 fr. — 12 fr. — 4 fr.	
w Turcji	64 „ — 16 „ — 4 „	
w Belgii	56 „ — 14 „ — 3 „	

# KRAJ

Przedpłata przyjmowana przez Administrację dr. Kraj. urzędu pocztowego austriackiej i zagranicznej oraz niżej wymienione agencje.  
Redakcja, Administracja i Ekspedycja mającowa w Krakowie ul. Mikołajska 1. 435.  
Listów nieregularnych nie przyjmuje się.  
Reklamacje nieopłacone wnieśli od opłaty i uwzględnienia się nie tylko w terminie 3 dni. — Reklamacje nie awansują się.  
Cena ogłoszeń (inzeratów).  
w pierwszym umieszczeniu wiersz... 3 centy  
w każdym następnym umieszczeniu wiersz... 2 centy  
Stempel od każdorazowego umieszczenia 30  
Ogłoszenia przyjmuje administracja i agencje.

Agencje przyjmujące przedpłaty. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Z. J. Wywiakowski, handel Wierzbuchowski. Agencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — W Wiedniu: Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löh, biuro anonów, Wolkele Nr. 2. — W Pradze: Ferdinandsstrasse Nr. 38. — W Berlinie, Monachium, Zurychu i St. Gallen: Rudolf Mosse München. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zurychu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie: Hasenstein & Vogler.

## Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

Cena przedpłaty: W Krakowie: 3 złr. — 4 złr. W Austrii: 4 złr. — 5 złr. W Niemczech: 5 złr. — 6 złr. W Francji: 6 złr. — 7 złr. W Szwajcarii, Włoszech, Rumunii i Serbii: 4 złr. — 5 złr. W Turcji: 5 złr. — 6 złr. W Belgii: 4 złr. — 5 złr.

Uprasza się o wczesne zamawianie dziennika.

Prenumerata liczy się od 1 i 15 miesiąca.

Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między inseratami, a które za gotówkę lub za pobraniem pocztowym przynajmniej za zł. a. 1 c. 50 przesyła franko Administracja „Kraju“.

## Przegląd polityczny.

Izba deputowanych obradowała wczoraj dalej nad budżetem na r. 1874. Przed otwarciem obrad budżetowych uzasadniał wniosek dotyczący się ustanowienia osobnego sejmiku dla włoskiego Tyrolu deputowany Prato. Sprawozdanie z posiedzenia tego podajemy poniżej.

Komisja konfesyjna izby panów skończyła wczoraj obrady nad przedłożeniem regulaminu zewnętrzne stosunki prawne kościoła. W zawołanej przez izbę deputowanych ustawie poczyniono niektóre mało znaczące zmiany. Sprawozdawcą był Haener.

Wydany przedwczoraj „Reichsgesetzblatt“ zawiera uchwaloną przez obydwie izby rady państwa a przez cesarza sankcjonowaną ustawę tyczącą się uwolnienia od podatków wszelkiego rodzaju nowych budowli.

Odezwanie się cesarza niemieckiego na uroczystości poniedziałkowej do reprezentantów armii nie daje dziennikom niemieckim nadziei, ażeby Niemcy przyszły rychno do utrzymywania w czasie pokoju

mnijszej armii, niż jej żąda ministerstwo wojny obecne. Cesarz wezwał w przemowie swojej armię do pomnożenia mu w utrzymaniu tego, co z tak wielką sławą zdobyto a potrzebne to jest jedynie dla utrzymania pokoju.

We Francji na porządku dziennym jeszcze jest ciągle uroczystość bonapartystowska a półturczy *Sour* pisze pod tym względem: „Niemiecy nie naturalniejszego i godniejszego szacunku nad uczucie, które przyjaźni cesarstwa spowodowało zebrać się w Chislehurst w dniu, w którym cesarzewicz osiągnął przepisana pełnoletność. W obec wyjątkowego położenia, w jakim nasz kraj się znajduje, przygotowania do tej demonstracji i publiczne przemówienia w Chislehurst nie miały charakteru zaburzającego. Siedmiolatec nie jest ani republiką ani monarchją ani cesarstwem, a ustawa z d. 19 listopada nie wzbrania żadnemu stronnictwu pracować nad powiększeniem swoich zwolenników, z tym tylko zastrzeżeniem, iż nie wolno żadnemu z nich próbować u rzeczywistnienia swych nadziei przed siedmiu laty. Ztąd to pochodzi, iż wolno republikanom ogłaszać mowy i pisma na rzecz republiki, monarchistom na rzecz monarchii a bonapartystom na rzecz cesarstwa, jeżeli tylko autorowie ich nie domagają się a priori rozstrzygnięcia kwestji rządu. Dla tego nie możemy pojąć wybuchów gniewu organów republikańskich, gdy piszą o ostatniej manifestacji stronnictwa cesarskiego, chociaż z drugiej strony nie możemy się przyłączyć do hymnów pochwalnych dzienników bonapartystowskich“.

*L'Univers* zaczął już na nowo wychodzić. *Journal officiel* ogłasza pismo prezydenta Mac Mahona do księcia Broglie na ostatnią jego przemowę w izbie: Brzmienie: „Czytałem właśnie słowa, które powiedziałeś książę wczoraj w zgromadzeniu narodowym. Są one zgodne z moim przemówieniem w sądzie handlowym. Pochwalam je przeto w zupełności i dzię-

kuje panu, żeś tak dobrze zrozumiał prawa i obowiązki, które zaufanie zgromadzenia narodowego przekazało mi na lat siedm.“

O jubileuszu króla Wiktora Emanuela podają dość obszernie wiadomości wczorajsze i dzisiejsze telegramy.

Dnia 21 b. m. oznajmił rząd angielski w izbie wyższej, że dla niesienia pomocy ludności w Indiach wachodnich z powodu głodu wniesie zaciągnięcie pożyczki 10 milionów funt. szterl., z których 3 miliony będą natychmiast potrzebne.

## Stanowisko delegacji

obec projektów wyznaniowych.

Stanowisko, jakie delegacja polska w Wiedniu zajęła wobec projektów wyznaniowych, jest wynikiem koniecznych stosunków politycznych. Skazana bronić się na każdym kroku przed naciskającym zewsząd żywiołem centralistycznym, zmuszona być na baczności, aby żywioł ten nie opanował nowych terenów, które do tąd wolne były od jego wpływów: delegacja polska widziała się nagle zmuszoną do przeniesienia słabiej i bezskutecznej swej opozycji z pola polityki także na pole wyznaniowości. Uczyniła to w dyskusji nad projektami wyznaniowymi.

Jeden z dzienników galicyjskich z powodu tego stanowiska nadzwyczaj się unosi i proponuje, aby mowy delegatów polskich przetłumaczyć na wszystkie języki europejskie i w pięknych oprawach wystać na zagraniczny targ książek, żeby Europa mogła podziwiać wielkość naszej delegacji.

Tego zachwytu nie podzielamy. Pojmujemy, że delegacja polska wobec większości centralistycznej nie mogła inaczej głosić jak głosowała, po części nie mogła inaczej przemawiać jak przemawiała, ale uważamy postępowanie jej w tej sprawie tylko za smutną konieczność.

Jest to smutny los, który nie tylko w Wiedniu ściera reprezentacje polskie, że stosunki polityczne i parlamentarne nie pozwalają im nigdy łączyć się ze stronnictwami liberalnymi i skazują ich na przymierza z żywiołami wstecznymi.

Ztąd pochodzi to niejasne stanowisko reprezentacji polskich między liberalnymi słowami a nieliberalnymi czynami; ta dwulicowość ich polityki, to wieczne cofanie się wstecz pod sztandarem wolności.

Takie postępowanie, takie stanowisko da się usprawiedliwić, da się stosunkami parlamentarnymi i politycznymi wytłumaczyć — ale chwalić w niem szukać nie można, tytułu do sławy w niem nie znajdzie.

I jakaż to miałaby być ta chwala? Chwały świat zwykły oddawać tylko za czyny: słowami samemu świat nie kontentuje się. Gdyby ta frakcja posłów polskich, która odwołała się do zasad prawdziwej wolności, do zasady rozdziału państwa od kościoła, do zasady wolnego kościoła w wolnym państwie, gdyby ta frakcja, powiadamy, była w możności postawienia samodzielnego wniosku, gdyby przeciw potężnemu i tendencyjnemu projektowi centralistycznemu mogła była postawić kontrprojekt, kontrwniosek pozytywny względem unormowania stosunku państwa do kościoła na zasadzie prawdziwej wolności: czyn taki pozytywny postawiłby wysoko w opinii publicznej naszą delegację i dałby jej tytuł do „chwali“. Wtedy mowy delegatów naszych w poparciu wniosku ich i projektu godneby były przetłumaczenia na wszystkie języki europejskie, bo odnosiłyby się do czynu, który miałby wagę i wartość wielkiego czynu historycznego.

Niestety delegacja nasza nie znajduje się w warunkach, aby mogła zająć takie stanowisko. Skazana ona jest na negację, a negacja sama nigdy nie wielkiego stworzyć, nigdy chwalić przynieść nie może. Zresztą świat już jest taki, że a o-

## PIENIĄDZE I DUCH.

Powieść z życia amerykańskiego Ottona Ruppiusa.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Jest teraz właśnie kwadrans na ósmą — rzekł Wollmer — wziąłem ze sobą zapalki, ażebyśmy mogli zobaczyć godzinę na naszych zegarkach; jeżeli tylko wkrótce po dziesiątej przybędziemy, spodziewam się jeszcze zastać statek. Jedyne moją troską obecnie jest ta nierówna droga, zobaczmy jednakże; zdaje mi się, że znam drogę dobrze.

Lekki wózek ciągnięty przez dzielnego konia szybko się toczył naprzód, a chociaż księżyc nie świecił, przecież noc była jasna i gwiaździsta, i drogę można było łatwo rozróżnić; dopiero w kilka mil od miasta poszła kolej przez las, gdzie pełno korzeni i kamieni wymagało więcej przeczności. Przez chwilę uważał Wollmer na drogę, wkrótce jednak, choć wózek zaczął się od uderzeń o przeszkody rzucać na tę i ową stronę, zaczął zniecierpliwiony konia.

— Albo musimy zdać się na silną budowę wózka, albo za późno przyjechać możemy; innej alternatywy tu nie ma.

Rzekłszy to znowu popędził konia i znowu szybko podążyli, chociaż obydwa musieli się mieć ciągle na ostrożności, ażeby nie uderzyć o siebie głowami, a każde podskoczenie wozu prawdziwą chlębę przynosiło jego twórcy.

Po drodze leśnej nastąpiła znowu polowa, wóz zaczął toczyć się gładko, koń jednakże z każdym krokiem całemi kopytami w piasek zapadał, a Wollmer był wkrótce zmuszony pofolgować mu trochę.

Potartł zapalkę i spojrzał na zegarek. Było pół do dziesiątej.

— Doprawdy, na tej piaszczystej drodze nie umiem się orientować — rzekł on trąc czoło — chociaż prawdę mówiąc dość dawno już tędy jechałem; mimo to przecież spodziewam się, żeśmy nie zblądzi. Nie będę jednakże oszczędzał już konia, pospieszając, tylko tym prędzej dostaniemy się na dobrą drogę.

Bat odbił się na grzbiecie zwierzęcia i z widocznym wysileniem pobiegł koń szybciej.

Z wyrazem niepewności rozglądał się Wollmer po okolicy i rozpoznawał położenie, a wzrok Günthera gonit mechanicznie za oczyma jego, chociaż nigdy jeszcze tą drogą nie jechał.

— Czy uważasz to za możliwe, ażebyśmy zblądzi? — zapytał wreszcie.

— Możliwem jest wszystko, jeżeli już wszystkie nasze usiłowania mają być nieudane! — odrzekł pierwszy ściągając brwi — nie widzę tu przynajmniej nic, coby jakieś wspomnienia budziło we mnie; pocieszam się tym tylko, że jest tak ciemno, iż bardzo wiele rzeczy nie widzi się zapewne.

Zoów zaczął konia i dalej rozglądał się po okolicy.

Zaledwie jednak pięć minut minęło, gdy Wollmer wyprostował się i badawczo wpatrzył się przed siebie.

— Czy nie widzisz ty nie tam na pra-

wo, coby uwagę zwracało? — zapytał towarzysz. Ten wyteżył wzrok.

— Wygląda mi tu coś jak woda, jakby małe jezioro — odpowiedział.

— Rzeczywiście, dzięki Bogu, poznaję znowu okolicę i sądzę, że zbłądzić już nie możemy — odezwał się Wollmer z swobodniejszem westchnieniem, na siedzeniu swem pochylając się. — Obecnie mamy mało co więcej niż cztery mile do Woodland i lepszą niż dotąd drogę.

Znowu spojrzał na zegarek.

— Prawie dziesiąta — rzekł i znowu zadał koniowi biczem, tym razem tak silnie, że wielki skok naprzód zrobił i szybko kim klusem wreszcie z piaszczystej drogi zjechali a wózek potoczył się lekko po trawie, w kilka zaś minut dostali się na szeroki ujeżdżony gościniec leśny.

Nie więcej jak po kwadransie zaczęły się przy drodze ukazywać drewniane domy.

— Teraz jeszcze tylko dziesięć minut tak szybkiej jazdy a dostaniemy się nad rzekę nie spóźniwszy się — zawołał Wollmer i zagrzewał konia nawoływaniem i biczem do nowych wysiłków. Przez chwilę zdawało się, że wóz ulata, aż znowu zniewoleni byli powolniej jechać piaskiem cicho, tak że nie słychać było nawet turkotu kół.

— Jeszcze tylko chwila a staniemy tuż przed hotelem! — rzekł powołując z lekkim westchnieniem.

Günther podniósł głowę i zaczął nasłuchiwać.

— Czy słyszysz, Albercie, nie pocho-

dzi to od rzeki? — zapytał.

Wollmer zaczął słuchać. Wśród nocnej ciszy dochodziło coś, jakby łoskot kół

myślnych, który się od czasu do czasu odzywał.

— To nic innego jak statek parowy, który właśnie dopiero co przybył — odezwał się Wollmer, żywo w siedzeniu swem ruszywszy się — i daj Boże, ażeby to rzeczywiście teraz dopiero nastąpiło.

Wreszcie wjechał wóz znow na twardą ziemię, a w kilka minut zajechał przed długi dom drewniany, który nazwisko „hotelu“ nosił.

Pędkiem wyskoczył Wollmer na ziemię i pospieszył do otwartego pokoju gościnnego, podczas gdy Günther upiawszy konia do obok stojącego słupa tak — że za nim zdał.

— Pan zapewne będziesz miał staranie o konia naszego i „buggy“, póki nie wrócimy — zawołał do gospodarza, który powolnym krokiem naprzeciw nim wyszedł, musimy widzieć się z jedną osobą na statku parowym zanim jeszcze odjedzie, i nie czekając odpowiedzi pospieszył za swym towarzyszem szerokimi krokami ku brzegowi rzeki, gdzie wyglądał z ciemności oświecony, spokojnie na kotwicy leżący parowiec.

Oddalenie jednak rzeki było większe, niż się na pierwszy rzut oka zdawało i przystęp był do niego pełen przeszkód. Dwa razy mało nie upadł Wollmer a mimo niepokoju, jaki go gnął, musiał się przecie w chodzie zmiarkować, jak tego konieczność wymagała ostrożności. Byli obaj właśnie w połowie drogi, gdy Günther, który ciągle szedł z tyłu zawołał:

— Oni są już gotowi Albercie, i chcą sięgnąć, mam ich hasło — na



wom nie wierzy. My, znając uczciwy charakter naszych delegatów, zresztą ich sposób myślenia, wierzymy im na słowo: my im wierzymy, że oni w duszy pragnęliby urzeczywistnić w Austrii ideał wolności amerykańskiej, a ubolewamy tylko nad tem, że stosunki polityczne i parlamentarne w Austrii nie pozwalają im słów swych poprzeć czynem.

Czy jednak świat polityczny im wierzy, tego nie wiemy. Zwykle świat żąda czynów, zanim uwierzy słowom i myślom.

W parlamencie zaś wiedeńskim tak niefortunnie dla naszej delegacji ułożyły się stosunki, że przeciwna im partja czynami dowodzi pewnego dążenia postępowego. Te czyny mogą uleść ostrej krytyce; nie można czynów tych uwolnić od zarzutu tendencyjności; objawia się w nich duch polityczny dążący do przewagi politycznej i do tłumienia dążeń narodowych. Z czynów tych trzeba wnioskować o nieczystych zamiarach centralistów względem swych przeciwników politycznych: ale koniec końców czyny te wprowadzają pewien ruch w nietknięte dotychczas stosunki między kościołem a państwem; dają do zmiany tych stosunków, a nad bierność i negację mają tę wyższość, że burzą zastarzałe formy, choć nie nowego na ich miejscu nie stawiają, prócz — policyj centralistycznej.

Tak tedy smutne widowisko przedstawia walka wyznaniowa w parlamencie wiedeńskim; po jednej stronie bierność i bezinicyjatywa negacja, po drugiej stronie w nieczystych intencjach czynność ustawodawcza. Dla ludzi wolność miłujących trudny dylemat, której stronie przykłaśnąć.

## Korespondencje „Kraju“.

Wiedeń 23 marca.

F. Przewodniczący dr. Karol Rehbauer zagaja posiedzenie o godzinie 11<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. Galerie przepelnione.

Po odczytaniu szeregu petycji i dwóch interpelacji dra Mezніка i Oelza przystępuje izba do załatwienia przedmiotów znajdujących się na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia.

Deputowany południowego Tyrolu bar. Prato uzasadnia w dłuższej mowie postawiony przez się wniosek w sprawie utworzenia oddzielnej reprezentacji prowincjonalnej dla południowego Tyrolu, motywując go względem na narodową odrębność włoskiej ludności południowej części tegoż kraju, tudzież potrzebą wyswobodzenia wiernokonstytucyjnej ludno-

ści Tyrolu z pod władzy klerykalnej większości sejmu insburskiego i żąda przekazania swego wniosku celem przeobrażenia i zaopiniowania takowego wyobrać się mającemu z łona izby specjalnemu wydziałowi.

Przeciw odesłaniu tegoż wniosku do specjalnej komisji przemawia dr. Prazák, który bezwarunkowo zaprzecza kompetencji radzie państwa do powzięcia jakiegokolwiek uchwały w sprawie wniosku mającego na celu podział jednego z krajów koronnych, która bynajmniej nie da się usprawiedliwić na podstawie artykułu 11-go konstytucji grudniowej o reprezentacji państwa. Terytorjalna nietykalność dziedzicznych krajów Przedlitawji zagwarantowana jest wiekową tradycją tychże, historycznymi prawami zamieszkujących je narodów i licznymi traktatami zawieranymi pomiędzy pojedynczymi krajami i koroną. Terytorjalna ich całość nie może podlegać zatem kompetencji centralnej reprezentacji państwowej lecz, de facto, dotychczasowym sejmom. Gdy w sejmie kromieryżskim w r. 1848 postawiono niekromieryżskim w r. 1848 postawiono na podobny wniosek o podział Tyrolu na dwie części z oddzielnymi reprezentacjami krajowymi, oświadczyli natychmiast deputowani północnej części tegoż kraju, iż opuszczają salę sejmową w razie przekazania tegoż wniosku pewnej specjalnej komisji.

Nad wnioskiem bar. Prato weszczyna się bardzo żywa dyskusja.

Dr. Herbst występuje przeciw wywodom Prazáka i przypomina temuż, że gdy w sejmie kromieryżskim poruszono myśl podziału Austrii na grupy narodowościowe, reprezentanci ludów słowiańskich nie mieli naówczas bynajmniej względu na tradycję wiekową i historyczne prawa pojedynczych krajów koronnych.

Mowca powołuje się na pierwszy ustęp ostatniego mowy tronowej, który oceniając znaczenie wyborów bezpośrednich, powiada, iż przez zaprowadzenie tychże stworzona została arena, na której wszystkie stronnictwa i narodowości wyrażać mogą swe życzenia i bronić żywotnych swych interesów i poleca przeto izbie bliższe badanie żądań wiernokonstytucyjnej ludności włoskiej Tyrolu, której właśnie dopiero przez wybory bezpośrednie zapewniona została reprezentacja w izbie poselskiej rady państwa.

Po dłuższej mowie dra Lienbachera, który popiera zdanie dra Prazáka, przekazanym zostaje wniosek bar. Prato dla bliższego rozpoznania wybrać się mającemu z łona izby specjalnemu wydziałowi.

Przeciw odesłaniu tegoż wniosku do

komisji głosuje jedynie prawica, z wyjątkiem Rusinów i Młodośłowców.

Z porządku dziennego przyjętym zostaje bez dyskusji w drugim i trzecim czytaniu zaopiniowany już przez wydział budżetowy projekt rządowy w sprawie udzielenia bezprocentowych zaliczek z funduszy państwowych gminom i osobom prywatnym w tych częściach Gór Lisich, w których zrządzone zostały szkody przez kornika.

Podobnie przyjętym zostaje en bloc w drugim i trzecim czytaniu załatwiony już przez izbę panów projekt rządowy w sprawie konwencji handlowej i żeglugi z królestwami Szwecji i Norwegji.

Izba przystępuje z porządku dziennego do dalszego ciągu rozpraw specjalnych nad budżetem na rok bieżący, a w szczególności do obrad nad wniesionymi do statutu ministerstwa wyznań rezolucjami.

Rezolucja deputowanego Wedla, żądająca zupełnego rozdziału agend ministerstwa wyznań od oświaty odrzuconą zostaje przez izbę po dłuższej dyskusji, w której biorą udział deputowani Dittes, Umlauf, Fuchs, Hoffer i dr. Herbst.

Podobnie odrzuconą zostaje przez izbę rezolucja żądająca od rządu pomniejszenia biskupstw dalmatyńskich najmniej o dwa i nieobsadzania opróżnionych siedzi biskupich w Dalmacji aż do ostatecznego załatwienia tej sprawy.

Po przyjęciu dalszej rezolucji, żądającej od rządu sprzedaży kilku biernych majątków funduszu religijnego w kilku gminach religijnych Tyrolu i Wyższej Austrii, nad którą bardzo żywe toczyły się obrady, otwartą zostaje dyskusja nad dalszą rezolucją wyrażającą życzenie, aby rząd starał się przyspieszyć ostateczne ukończenie rokowań z rządem rosyjskim w sprawie położonych w Królestwie dóbr dotacyjnych djecezji krakowskiej, które toczą się już blisko od lat 8 i skarb państwa na dość znaczne narażają koszty z powodu konieczności utrzymywania wyłącznie dla tej sprawy osobnego radcy finansowego i udzielania dość znacznych nawet subwencji dotyczącym klasztorom. Rezolucja ta przyjęta zostaje bez dyskusji.

Po załatwieniu wzmiankowanych rezolucji otwartą zostaje dyskusja nad etatem ministerstwa oświaty preliniowanym w ordinarium w wysokości 7,342,912, w ekstrordinarium zaś w wysokości 2,612,335 wynoszącym zatem razem 9,955,247. Tytuł 1 „uniwersytet wiedeński“ przyjętym zostaje w wysokości preliniowanej przez wydział.

Do tytułu drugiego „uniwersytet insburski“ stawia dr. Perger wniosek o

zamknięcie posiedzenia, który znaczną większością przyjętym zostaje.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad tegorocznym budżetem, a w szczególności nad etatem ministerstwa oświaty.

Na wczorajszym awem posiedzeniu uchwalono koło polskie głosować przeciw rezolucji żądającej rozwiązania wydziału teologicznego w Insbuku a za wstawieniem do etatu ministerstwa oświaty kwoty potrzebnej do utrzymania tegoż wydziału aż do końca bieżącego roku. Również uchwalono koło nie wybrać jednego z posłów ruskich do wspólnych delegacji.

Wiedeń. Nowa ustawa z d. 18. marca 1874 (Dz. U. P. N. VI — 18) o uwolnieniu od podatków budynków nowo wybudowanych, dobudowanych i przebudowanych — brzmi jak następuje:

Za zgodą obu izb rady państwa postanawiam co następuje:

§ 1. Najwyższem postanowieniem z d. 10 lutego (dekret kancelarii nadw. z 24. lutego 1835. l. 362) stołecznym miastom prowincjonalnym przyznane, a ustawą z 3. marca 1868 rozszerzone na wszystkie podatkowi domowo-czynszowemu i klasycznemu podlegające miejscowości względnie budynki, uwolnienie od podatku domowego wraz z państwowymi dodatkami na przeciąg 10 lat dla nowych budynków, a 8 lat dla przebudowanych lub dobudowanych — rozszerza się pod warunkami w § 2. wskazanymi w ten sposób, iż w wypadkach w tem najwyższem postanowieniu pod A. B. i C. przytoczonych (nowe budynki, przebudowania i dobudowania) przynajmniej się dwudziestopięcioletnie uwolnienie od podatków.

§ 2. Uwolnienie to rozciąga się tylko na te nowe, przebudowane lub dobudowane budynki, które w latach 1874, 1875 i 1876 zostały rozpoczęte, a do końca r. 1876 będą według planu ukończone i do użytku gotowe.

Co do nowych, przebudowanych i dobudowanych budynków, które przed r. 1872 zostały zaczęte, a do końca 1875 według planu będą ukończone i do użytku gotowe, trwa uwolnienie od podatków dla nowych budynków 15 lat — dla przebudowanych lub dobudowanych 12 lat.

§ 3. Ustawa niniejsza nienarusza uwolnień od podatków, uzyskanych przez pewne przedsiębiorstwa, albo dla pewnych obiektów, tudzież uwolnień przyznanych najwyższymi postanowieniami z 9. grudnia 1782 i 16 lutego 1836 dla twierdz

miłość boską spiesz się, albo my za późno przyjdziemy!

Wollmer nic nie odpowiedział, pobiegł tylko nie uważając na przeszkody, jakie mu stawały w drodze i na niebezpieczeństwo jakie groziło biegnącemu po dość stromej pochyłości; był już kilka kroków od statku oddalony, gdy się ten zaczął ruszać i powoli odbijać od lądu; lecz Wollmer stanął właśnie u brzegu — a jednym skokiem, w którym wszystkie siły nóg swoich skoncentrował, był na statku, w tej samej zaś chwili i Günther z nim stanął.

Obydwaj młodzi ludzie stali przez krótką chwilę nie mówiąc do siebie, poczem zwrócił się Wollmer z uśmiechem zadowolenia do towarzysza swego.

— Mówił ci, że wszystkiego trzeba próbować trzy razy! — tym razem więc mamy już czegośmy chcieli.

Günther zdjął kapelusz i rzucił wzrokiem na brzeg i na wschody, które światłem pierwszego piętra oświecone były.

— All right: ale cóż teraz Albercie? powiedział z komicznym wyrazem zafasowania — płyniemy więc prosto do Cincinnati, co zdaje mi się nie było programem obiectem!

— Jakkolwiek nam tu pójdzie mój chłopcze, jutro będziemy przy naszych robotach — odrzekł Wollmer, jakby na pół w swych myślach zatopiony; — jeżeli nie przy najbliższym przystanku, to nie na dalekim w każdym razie wysiadziemy znów na ląd i oczekiwać tam będziemy najbliższego statku, który z biegiem rzeki popłynie a przed rankiem przecież jakis nadpłynąć musi. Główną rzeczą jest, ażebyśmy teraz nie tracili czasu! Pójdźmy więc na górę, ty zostań bliżej wyjścia a ja dalej szukać pójdę.

To powiedziawszy zwrócił się ku wschodowi a Günther postępował za nim pełen oczekiwania. W salonach wszędzie jeszcze było ożywiono, chociaż dawno już minęła godzina dziesiąta; około pieca w najpierwszym siedziało towarzystwo palących cygar i do nich przystawił sobie Günther krzesło; dalej stały stoły do kart, około których zasiadli gracze; koło „baru“ ciśnieła się pewna liczba pijących a z najdalego, salonu damskiego dolatywał śpiew i gra na fortepianie.

Wollmer przeszedł powoli wzdłuż statku i dopiero teraz na myśl mu przyszło, że bardzo łatwo to przecież stać się mogło, iż wielka liczba podróżnych a między nimi i ta, której szukał, do „cablinów“ udać się już mogła; jednak pełne jeszcze do końca życia wziął za do bry znak dla udania się jego zamiaru i bystrym wzrokiem przeglądał rzędy dam, które około fortepianu zasiadły — przecież jeszcze nie zobaczył pożądanego. Czego chciał i jak miał działać, wiedział już o tem wprawdzie od chwili, kiedy wyszedł ze swego pomieszkanka, mimo to opano wało go jakby pewnego rodzaju pomieszanie, kiedy nagle idąc dalej, zobaczył przed sobą Ludwikę, która siedziała blada swą twarz pochylony na poduszkę dywanu. Spojrzał dalej i zobaczył Haucocka, opartego z wdziękiem o fortepian, na którym jedna z młodych dam grała, i słuchającego z wielkiem zadowoleniem; Wollmer stanął na chwilę i przycisnął pierwszą ręką, potem odgarnął sobie włosy, przekroczył cicho granicę damskiego salonu i usiadł na jednym z próżnych krzeseł naprzeciw byteli swego współmieszkańki. Ona zajęta własnymi myślami zdawała się go nie widzieć i dopiero, gdy fortepian ucichł, gdy szelestem powstających osób

niejako zbudzoną została, otworzyła z wyrazem pewnego zmęczenia oczy i przebiegła wzrokiem po młodym człowieku i jakby upiora zobaczyła, ośupiła przez jakiś czas patrzyła się w niego. Potem nagle zdawała się przejść do przytomności, odwróciła twarz trupiiej bledości i podniosła się; wtém Wollmer, który wiedział, że Hancock zajęty jest rozmową z damą przy fortepianie, zrobiwszy parę kroków był już tuż przy niej.

— Ludwiko — rzekł on z cicha, nachylony cokolwiek do niej a ona wstrząsała się na głos jego. — Ludwiko, zaklinam panią na moje szczęście, na szczęście pani własne, pozwól mi tylko kilka słów powiedzieć!

Ona nieruchoma stała.

— Ja za panią jechałem umyślnie i tu dopiero dopędziłem statek — mówił dalej z widocznym wzruszeniem — mimo to jednak nie chcę się pani narzucać jeżeli ci prośba moja jest natrętna; lecz powiedz mi pani przynajmniej, że słuchać mnie nie chcesz!

Ani ruchem nawet nie zdradziła, że rozumiwała jego szeptanie.

— Ludwiko, żądam pani jako zadośćuczynienia odemnie, choćby tego, bym odeszedł z całym tym bolem, jaki mi serce rozdziera. Zrobię to — zaczął natężyć głowę — powiedz mi to pani, jedno powiedz słówko a ja odejdę i nigdy więcej w oczy pani nie spojrzę, ażeby mój kiedyś zapomnął o tej chwili, która by jeszcze nas oboje zbawić mogła.

Zwróciła powoli ku niemu głowę i prawie surowo spojrzała.

— Czego pan chcesz odemnie? — zapytała.

On spojrzął w jej blade, poważne obli-

cze i szybkie rzucił spojrzanie na towarzysztwo rozmową zajęte.

— Czego ja chcę, powiem, zbiorę to w dwa słowa — rzekł cichym, drżącym głosem. Albo panno Ludwiko, żyje w pa- ni coś jeszcze z czasów owych, które przeżyliśmy pod jednym dachem a w takim razie przebacysz pani to, co by się dało wytłumaczyć i wyrozumieć i jakiegokolwiek wymagać pani będzie zadośćuczynienia dam je pani, — albo zerwałaś już z całą przeszłością tak, że już jej nieczem przywołać nie można. W pierwszym razie powiem pani: Jesteś w ręku rozpustnika, chociaż przecież nie obawiam się jeszcze o ciebie swoją, bo na to panią uważam za nadto silną, możesz jednak stracić wszelką wiarę w dobre i uciechę z życia na przyszłość; zechcesz mi więc pani darować jeżeli dziś jeszcze zrobię z nim doświadczenie, które sądzę zupełnie cię przekonam o prawdziwości słów moich a wtedy przebacysz mi to wszystko czemu zawinił niepokój chwilowe usposobienie, lecz nie serce, albo — mówił dalej przytłumionym głosem — stanie się przeciwnie a wtedy jeszcze bardziej umocniona będziesz na obranej drodze. Teraz więc panno Ludwiko jedno jeszcze tylko słowo, lecz spojrzysz pani na mnie — a całe uczucie jego grało w głosie — czy mam odejść?

Twarz dziewczyny lekko powlekl rumieniec, gdy słów tych słuchała, który jednakże znów ustąpił miejsca dawniej bledości.

Ciąg dalszy nastąpi:



## „Telegramy Kraju“

**Peszt 23 marca.** Dzisiejsze posiedzenie izby deputowanych otworzył wiceprezydent Perczel. Izba jest pełna. Po odczytaniu najwyższego reskryptu, odnoszącego się do mianowania nowego gabinetu i po odczytaniu pisma prezydenta ministrów Bitto, w którym tenże zawiadamia o ukonstytuowaniu nowego rządu i równocześnie składa przydymenturę izby deputowanych, pojawiają się w sali ministrowie w strojach narodowych; środek i prawica wita ich głośnie „Eljen“. Później wygłosił Bitto mowę programową, którą przyjęto w wielu miejscach oklaskami. Przy wymienieniu Ghyczy'ego i Szlavy'ego odezwały się głośnie „Eljen“. Gdy Bitto mowę swą wśród oklasków skończył, odczytano reskrypt królewski, który wzywa delegację na dzień 20 kwietnia. Przedmiot ten przyjdzie na jutrzejsze posiedzenie.

**Rzym 23 marca.** Dziś miało miejsce uroczyste przyjęcie w kwirynale. Niezliczone tłumy ludu, deputacje, reprezentacje różnych miast, przeciągają ulicami miasta przybranego uroczystości chorągwi. Gwardja narodowa stoi pod bronią. Deputacje wręczyły adres królowi. Na życzenie złożone przez senat odpowiedział król: „Dzieło narodowe przyszło do skutku, ponieważ połączyliśmy niepodległość z uszanowaniem dla niepodległości drugich, wymagania praw państwa z uszanowaniem dla religii.“

Na życzenia izby deputowanych odpowiedział: „Parlament dał wielki przykład wolności, która dla zgody korony i reprezentantów narodu nienaruszona została.“ Do rady państwa, najwyższych władz sądowych i najwyż. izba rachunkowa powiedział król: „Narody uważają za największe dobro poszanowanie ustaw i obrotu praw.“

Do przedstawicieli armji i marynarki odezwał się król: „Cieszę się, że widzę was pośrodku tych, z którymi przepędziłem młode moje lata i których dzieliłem nadzieje i niebezpieczeństwa. Zawsze na sercu leżeć mi będzie dobro i sława armji i marynarki, którym na wszelki wypadek powierzone zostają prawa i bezpieczeństwo ojczyzny.“

Reprezentantem umiejętności i sztuk powiedział król: „Perjod, w który wступujemy, potrzebuje pomocy nauk i sztuk pokoju. Robo y publiczne, przemysł i handel przyczynia się do tego, ażeby Italji dawną powrócić wielkość.“

Do reprezentantów gmin z prowincji powiedział: „Jestem wzruszony dobrowolnymi temi objawami uczuć ludności. Jedność Włoch jest rękojmią pokoju Europy. Rzym zostając stolicą przynosi zbawienne skutki tak dla cywilizacji, jak i dla religji. Po Bogu zawdzięcza się wszystko cnotie włoskiego narodu. Wolność obudziła znowu pełne sławy tradycje muncypalności. Używanie wolności miejscowych z podprządkowaniem ich jednemu narodowemu jest źródłem dobrobytu i powodzenia. Będziemy mogli powiedzieć, żeśmy życia dobrze użyli, jeżeli zostawimy ojczyznę dobrze urządzoną, rozwijającą się i w zgodzie.“

Dalej powiedział król, że wdzięczność winna się ojcu jego, który pierwszy dał ku temu statut i wziął inicjatywę niepodległości narodowej.

**Kursa.** — Wiedeń 25 marca godz. 2.10. —

Akcie kredytowe 220.75. — Londyn —. — Srebro 106.35. — Dukat —. — Lombardy 143.50. — Losy z 1864 r. 138. — Akcje franko-aust. 35.50. — Napoleony —. — Akcje kolei Karola Ludwika 237.75. — Akcje kolei lwow. czern. 144. — Akcje kolei półn. wschodniej —. — Akcje banku związkow. 18. — Oblig. indemn. gal. 78. — Akcje banku wied. dla obrotu 104. — Akcje anglo-banku 130.50. — Akcje kolei rzad. 316.50. — Kolei siedmiogrodz. —. — Kolei Rudolfa —. — Tramway 143. — Banku budowy 68. — Akcje kolei wschodniej 54. — Akcje banku anglo-węg. 33. — Akcje kolei zjed. 122. — Losy tureckie 45.75. — Losy premj. węg. 77. — Akcje kolei bogumińskiej 136. — Akcje kolei ces. Elżbiety 198. — Akcje kolei półn. zachodn. 185. — Akcje franco-hungaria 54.25. — Ogólny bank aust. 67. — Uspokobienie giełdy: leniwe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:  
Stanisław Gralichowski.

ciachem sprzeciwiają się rozporządzeniom chowając takowe *ad acta* i wcale nie działają, ażeby sobie nieprzyjać nie robić. Każde więc rozporządzenie rady szkolnej krajowej lub okręgowej zalega i pokazuje się na świat tylko w razie, gdy strona interesowana z innego źródła o tem się dowie. W skutek tego mogą być narażeni nauczyciele niewinnie na różne napomnienia i nagany ze strony rad okręgowych, a rady okręgowe nie mogą działać energicznie, oczekując na odpowiedź lub wyjaśnienie spraw szkolnych od nieczynnych rad miejscowych.

Podobna rada istnieje w gminie Liszki, tuż pod bokiem rady okręgowej. W gminie tej, można powiedzieć, dość zamożnej, mającej kilka tysięcy zł. (podobno około 8000) ze sprzedanych pastwisk, które to pieniądze na procent pożyczka, istnieje rada miejska szkolna a pod okiem tejże szkoła w bardzo opłakanym stanie. Jest to bowiem szczupła, ciemna, wilgotna jedna stancja, mająca okna małe i drzwie w złym stanie, a do tego po jednej i drugiej stronie pod oknami kałuże, w których woda gnije i zanieczyszcza powietrze. Dzieci uczęszczające do szkoły nie mają nawet potrzebnych wychodków i nieraz więc można widzieć, idąc gościńcem, wcale nie budujące widowisko, którego aktorami jest czasem kilkadziesiąt uczniów, tuż przy gościńcu i kościele.

Gmina ta, pomimo starań usilnych rady okręgowej, mimo funduszy, które się nieźle procentują, nie myśli wiele o szkole a i budynki jest tylko wynajęty, przyczem twierdzą, że ten dla nich wystarczy, bo gdzie ojeowię się uczyli, tam i wnuki mogą, nie uwzględniając, iż ojeow było 20 a wnuków teraz blisko 300 uczęszcza.

**Dyrekcja sztuk pięknych** rozesała do swoich delegatów następującą odezwę:

„Uznanie, jakie dzieła Jana Matejki nie tylko w kraju ale w całej Europie zyskały, a ztąd nowa chwała, jaka na naród nasz spływa, wyrodiły wśród grona rodaków myśl uczczenia go narodowym medalem. Ażeby jednak tendogód uznania odpowiadał sławie i zasłudze mistrza, należy, iżby liczniejszy zastęp czcicieli Matejki, jak niemiędl miłośników sztuki wziął w nim bezpośredni udział. Dla spiesniejszego osiągnięcia zamierzonego celu wybrany komitet uprasza o współudział towarzystwa sztuk pięknych w zbieraniu na pomieniony medal prenumeraty, niemniej o przyjmowanie wszelkich dobrowolnych nadpłat. Podzielając w zupełności uczucia, jakimi się szanowny komitet pogodował, i w poparciu jego żądania dyrekcja udaje się z prośbą do WPana, by wyrażenie życzenia swym wpływem zechciał do pomyślnego skutku doprowadzić. Jednocześnie objaśnia, że srebrny egzemplarz kosztować będzie 15, zaś bronzowy 5 zł., że zebrane kwoty przesłać należy do kasy towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie; następnie, że po opłaconiu wszystkich kosztów z wybicia medalu wynikłych otrzymana przewyżka obróconą zostanie na korzyść stowarzyszenia bratniej pomocy artystów. W Krakowie 15 marca 1874. Wiceprez. dyrekcji: H. hr. Wodziecki. Członek sekretarz dyrekcji Piotr Umiński.“

**Stanisław Martynowski**, były organista w Droźbiu w gubernji piotrkowskiej został w Krakowie za kradzież ukarany i potem wydany do państwa. Dalej został za państwa wydany ukarany za kradzież przez sąd krajowy we Lwowie Józef Sochol z Lublina.

**Składki na ubogich izraelitów w Palestynie.** — P. Izak A. Ettinger rabin przemyski przedłożył c. k. namiestnictwu wykaz

składek zebranych na rzecz ubogich izraelitów poddanych austriackich w Palestynie za rok 1873. Suma składek wynosi 45,428 zł. 11 ct. Kwotę tę wysłał J. A. Ettinger, w miarę jak wkładki wpływały, na ręce szacownie znane go domu handlowego p. A. Lehrin w Amsterdamie, który utrzymuje agenturę w Jerozolimie i Beyrucie i podjął się bezpłatnie rozdzielania datków pomiędzy ubogich w ziemi świętej. Kwit p. Lehrina znajduje się w rękach p. Ettingera i każdej chwili interesowanym przedłożonym być może. Szczegółowy wykaz ofiar, które się złożyły na wymienioną powyższą sumę 45,428 zł. 11 ct., zawiera pozycje, które chlubnie świadczą o ofiarności izraelitów galicyjskich i o ich uczuciu miłosierdzia dla ubogich współbraci. Nie mogąc dla braku miejsca umieścić całego bardzo obszernego wykazu, przytaczamy tylko niektóre najznacześniejsze składki, np. Józef Nathanson i Marek Blümmner w Brodach 4720 zł., Mojżesz Ungar w Nowym Sączu 3200 zł., rabin Eljasz Meier Rosenblum w Stryju 1113 zł. 21 ct., Awigdor Frenkel i Kopel Pikholtz w Skoławie 1199 zł., Chaim Klein w Krakowie 1700 zł., rabin Mendel Hager w Wiśniczu 13,080 zł., Feiweł Rappaport i Chaim Gruber w Drohobyczu 700 zł., Samuel Hersch Weiss w Munkaczu 638 zł., Joel Blumenfeld w Sanoku 783 zł. 95 ct.,

rabin Dawid Halberstam w Chrzanowie 663 zł., Ojasz Becalel w Glinianach 658 zł., Dawid Jaffe i Samuel Hirach w Zborowie 521 zł., Sinder Segal w Rozdole 500 zł., Gecel Garton w Rohatynie 566 zł., Hersch Katz we Lwowie 598 zł. 40 ct. itd. Opuściliśmy wiele pozycji dalszych przewyższających 400 zł., które znajdujemy w szczegółowym spisie. G. L.

**Rada szkolna krajowa** nadała posadę nauczyciela przy szkole w Bursztynie Franciszkuwi Czarnickiemu dotychczasowemu nauczycielowi w Rohatynie, posadę nauczyciela przy rzeszowskiej szkole czteroklasowej miejskiej z płacą roczną 210 zł. Walentemu Millerowi dotychczasowemu zastępcy nauczyciela, posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Pełnaticzach Janowi Krasniakowi dotychczasowemu zastępcy nauczyciela, dalej nadała rada szkolna krajowa posadę nauczyciela przy szkole w Nienowicach Grzegorzowi Radeckiemu dotychczasowemu nauczycielowi.

**Spółka Miłostawska** odbyła w początku miesiąca zeszłego roczne walne zebranie. Ze sprawozdania za rok 1873 bardzo obszernego dowiadujemy się, że dywidenda wypadła w tym roku tylko na 4 1/9 %. Obrót ogólny wynosił w dochodzie 111,029. 12. 10. w rozchodzie 110,098. 19. 4. Składki członków wynoszą już 4949. 8. 9., fundusz żelazny 575. 27., depozytów przyjęto 9966. 5. 3., pożyczek 7900. 11. Do funduszu rezerwowego dopisano 156. 11. 4., tak że tenże na rok nowy wynosi 732. 8. 4. W miejsce występujących trzech członków dyrekcji wybrani zostali ks. Tułodziecki ponownie, p. Rakowski i p. Ig. Janicki.

**Obłóczyny** księżnej Marii z hr. Grocholskich Czartoryjskiej wiodły po ś. p. księciu Witoldzie, która wstępuje do zakonu pp. Karmelitanek, odbyły się w tych dniach w poznańskim kościele na Zagórzu. Obrzęd dopełnił ks. biskup sufragan Janiszewski, naukę zaś do uroczystości zastosowaną miał ks. kanonik Kozianian.

**Spostrzeżenia meteorologiczne.** — Dnia 23 marca ciążył przepływ chmur od zachodu, termometr od — 2.8 doszedł do + 5.1 R. Barometr z małym bardzo ruchem; rano o 6 dnia 24 stan jego był 333.38, termometru + 0.8 R. Wiatr północny chłodny.

**HOTEL VICTORIA.** Przyjechali: Ludw. ks. Windischgrätz c. k. generał z Wiednia; Edw. Gladovics architekt z Rosji; dr. Karol Mally adw., S. Gold ob. z Lwowa; Winc. Puchalski ob. z Galicji; Ksaw. Szolowski ob. z Warszawy; Ernest Lamboj ob. z Linzu; Celestyn Bogdański ob. z Żytomierza; Michał Abramowicz ob. z Witebska; Wład. Suchodolski ob. z Podola.

**HOTEL SASKI.** Przyjechali: Karol Kirchner kup. z Offenbach; Stan. Garapich z żoną wł. d. z Neterpiniec; Bruno Rokowski kupiec z Wiednia; Henryk Haller wł. d. z Jurzyca; Michał Naimski obyw. z Spytkowic; Winc. Stepanek współwł. młyn parow. z Hrubieszowa; Józef Pił kup. z Królewskiego dworca.

**HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM.** Przyjechali: Wład. Kleczyński kup. z Poznania; Helena Kullak ob. z Prus; Jan Mazanek koniuszy z Krzeszowic; dr. Roth z Dąbrowy; Salomon Apfel dr. med. z Kolbuszowy; Ludw. Holcer politechnik z Rzeszowa; Józef Swoinkens i Ant. Swoinkens kupiec z Białej; Feliks Rejmers kup. z Poznania; Leń Selmarz wł. d. z żoną, Rudolf Krajewski obyw. z Królestwa; Wład. Iłapski wł. d. z Galicji.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu** dnia 23 i 24 marca:

W skutek bardzo zepsutych dróg, których miejscami nawet z próżniemi furami niepodobna jest przejechać niedowieziono zboża na wozorajszy targ na Baran, jedynie na odstawę lub też w małych partyjkach dostarczono niewielką ilość zboża, która na handel i ceny żadnego wpływu nie wywarła.

Handel zbożowy znacznie się ożywił, przesyłki do Niemiec coraz większe. Ceny wszystkich produktów nie tylko u nas, ale także w Belgji, Francji, Anglii, a nawet w Austrii i Węgrzech podniosły się. Na dzisiejszym targu kleparskim przy niewielkim dowozie a więcej ożywionej chęci kupna, ceny podniosły się. Zakupywano nie tylko na wywóz, ale porobiły także znaczne zakupna młyn: bińczycki, podgórski i królewskie. Na dzisiejszym targu brak pszenicy był widoczny, co także wpływ na podniesienie cen wywarło.

Płaceno za pszenicę czerwoną za 170 fnt. od 13 — 14.40, białą od 13.50 — 14.75, żółtą 12.70 — 13.10; żyto warszawskie za 160 fnt. 9.75 — 10.25, podolskie 9.40 — 10; jęczmień dla browarów 140 fnt. od 9 — 9.40, na paszę 7.50 — 8.25; owies za 100 fnt. od 5 — 5.25; kukurydzę 170 fnt. 9.15 — 9.60; koniczyne czerwoną 180 fnt. 35 — 4.45, białą 38 — 48 zł.

Teresienstadtu i Józefowa, z 18. stycznia 1870 dla Dalmacji w wypadkach pod d. e. i f. przytoczonych, wreszcie najwyższemi postanowieniami z 16 lipca 1854 i 14. maja 1859 przyznanych dla miasta Wiednia i przedmieść. O ile jednak poszczególne w latach 1874, 1875 i 1876 ukończyć się mającym budowlom na podstawie niniejszej ustawy przysłużyć ma dłuższe, aniżeli w powołanych specjalnych ustawach przyznane uwolnienie, należy z budowlami temi co do wymiaru czasu uwolnienia od podatku postąpić według przepisów niniejszej ustawy.

§ 4. Przeprowadzenie niniejszej ustawy polecam ministrowi finansów.

Buda Peszt d. 18 marca 1874 r.  
Franciszek Józef w. r.  
Auersperg w. r. Pretis w. r.

## Kronika potoczna i rozmałości.

Kraków, 24 marca.

**P. Zygmunt Zins** rodem z Brodów otrzymał stopień doktora prawa na wszechświeckim uniwersytecie.

(r) **Ostatni koncert** p. W. Smietanśkiego, dany wczoraj z współudziałem amatorów, pana Dłużewskiego i orkiestry 20 pułku, zgromadził w ogóle liczną publiczność, bo z wyjątkiem pierwszego rzędu krzesel, których większa część była zajęta, inne miejsca były przepelnione słuchaczami, i słuszenie, tak bowiem cel jak i znakomita gra p. Ś. na to zasługiwały. Przypominamy sobie grę p. Ś. z poprzednich lat, mamy świeżo w pamięci ostatnie jego tegoroczne występy, najmilszym jednak był, zdaniem naszym, koncert wczorajszy, który nas upewnił, że p. Ś. posiadający jako wykonawca bardzo wiele samodzielności, przywłaszczył sobie tylko zalety gry szkoły niemieckiej a odrzucił jej wady. Niemcy posiadają biegłych muzyków w technice, mają muzyka-filozofa, nie dostaje im jednak śpiewnych wykonawców, którzyby umieli pogodzić mechanizm z uczuciem, ale przeciwnie niemieccy wirtuozi często poświęcają uczucie, byle zabłysnąć, że tak powiemy, gimnastyką muzyczną. Umiejętne godzenie obu warunków znakomitego wykonania, niezwykła łatwość i swoboda w pokonywaniu technicznych trudności i podziwiania godna śpiewność, jaką koncertant z fortepjanu wydobyć może — oto zalety gry p. Ś. w ogóle, a w szczególności cechy wczorajszego wykonania tak klasycznej sonaty Beethovena op. 53, jak sympatycznego ronda Chopina, jak wreszcie poważnego marsza wesełnego ze „San nocy letniej“ Mendelsohn-Liszta. Kompozycje koncertanta „Medytacja na dzwon Zygmunta“ z wielkim zadowoleniem przyjęła publiczność, jak gdyby przez to zachęciła autora do dalszych kroków na obranej drodze, nawiasem mówiąc, bardzo właściwej jego talentowi. Grę koncertanta zrozumiała publiczność, była z niej bardzo zadowolona i rzesistemi oklaskami dziękowała mu za przyjemne spędzenie wieczoru.

Trudniej recenzentowi mówić o amatorach, aby nie narażić się na konieczne niezauważenie, jak np., że amatorom tylko komplementa się należą a o ujemnych stronach wspominać się nie godzi. Tym razem pójdziemy drogą ubitą i powiemy, że p. B... sympatyczny sopran śpiewał pięknie i śpiewem w drugiej części koncertu zadowolnił słuchaczy.

Poważny nastrój publiczności przerwał na krótką chwilę p. Dłużewski deklamacją wiersza: „Mam się żenić“ Fr. Waligórskiego, która to deklamację słyszeliśmy po raz wtóry w tym roku; pierwszy raz wygłosił ją współzawodnik pana D., a podobno z nieco większym powodzeniem. Na zakończenie musimy wspomnieć o młodym wjelonczeliście, członku orkiestry pułkowej, który bardzo sympatycznie wywiązał się z solowej partji i bylibyśmy radzi, gdyby p. Peters częściej obdarzał nas podobnemi niepodziankami. Do całości programu koncertowego, dołączyć powinniśmy jeszcze uverture z „Fletu zaczarowanego“ Mozarta i „Medytacje“ Bacha ułożoną na orkiestrę przez Gounoda, które to utwory z zwykłą sumiennością i precyzją były wykonane przez powyższą orkiestrę pułkową.

**Z pod Krakowa 22 marca.** — Narzekania ze strony nauczycieli ludowych, pomimo że rady krajowe i okręgowe o polepszenie ich bytu starają się, nie ucichły, jak bywało dawniej tak też i obecnie daje się jeszcze słyszeć, że nauczyciele narzekają na nieregularną wypłatę ze strony gminy swych tak szczupłych należności. W niektórych miejscowościach narzekają na rady okręgowe że nie nie robią; tymczasem wglądawszy lepiej w stosunki wewnętrzne, przekonają się, że o bezczynności nowych instytucji, t. j. rad miejscowych szkolnych. Te są albo całkowicie nieczynne, albo



